

Cios w banksterów

6 grudnia 2015

W tym tygodniu weszła w życie nowelizacja ustawy o prawie bankowym, likwidująca Bankowy Tytuł Egzekucyjny.

„Wreszcie kredytobiorcy w Polsce, zarówno przedsiębiorcy, jak i osoby fizyczne, wyzwalają się ze swoistej „przemocy”, jaką banki często wobec nich stosowały” – komentuje europoseł PiS Zbigniew Kuźmiuk. Wspomniana nowelizacja ustawy o prawie bankowym wprowadza ustawowy obowiązek dla banków (i SKOK-ów) w zakresie restrukturyzacji zadłużenia kredytobiorców i pożyczkobiorców. Oznacza to, że jeżeli kredytobiorca będzie się opóźniać ze spłatą zobowiązania z tytułu udzielonego kredytu, bank będzie zobowiązany do wezwania go do zapłaty, wyznaczając termin nie krótszy niż 14 dni. Jednocześnie w wezwaniu musi się znaleźć informacja o możliwości złożenia przez kredytobiorcę wniosku o restrukturyzację zadłużenia.

Po 1945 r. nadano NBP i innym znacjonalizowanym bankom prawo do jednostronnej egzekucji należności od klienta. Przetrwało on do niedawna w niemal niezmienionej formie: bank wystawiał tytuł egzekucyjny, sąd na tajnym posiedzeniu (klient nie miał możliwości obrony) nadawał mu w ciągu 3 dni klauzulę wykonalności – i do akcji wkraczał komornik. Procedura jednostronnej egzekucji bankowej nie miała odpowiednika w innych państwach.

W relacjach z kredytobiorcami BTE zapewniał bankowi gigantyczną przewagę. Klient, który chciał pożyczyć pieniądze, poddawał się w oddzielnym oświadczeniu bankowej egzekucji do kwoty podanej w tym dokumencie. Jeśli przestawał spłacać dług (przy czym interpretacja, co znaczy „przestać spłacać” należała już wyłącznie do banku), można było w banalnie prosty sposób wypowiedzieć mu kredyt, idąc z BTE do sądu. Ten z pozoru niewinny papierek, podpisany w banku wraz z górą innych oświadczeń, sam w sobie jest już urzędowym tytułem

egzekucyjnym, który sąd musi zbadać tylko pod kątem formalnym, a nie merytorycznym. Sąd nie wnikał zatem w strukturę i historię zadłużenia czy warunki umowy. Sędzia sprawdzał dane osobowe dłużnika oraz podpisy i upewniał się, czy od daty wypowiedzenia umowy kredytowej nie minęło 10 lat. Jeśli wszystko było w porządku pod kątem formalnym, po prostu przystawiał pieczętkę na gotowcu przygotowanym przez bankowy dział windykacji. O tym, że windykacyjny młot poszedł w ruch, dłużnik dowiadywał się dopiero od komornika i miał siedem dni na złożenie odwołania.

Organizacje konsumenckie, a nawet część prawników, od dawna krytykowały BTE za rażącą dysproporcję, jaką wprowadza w relacjach klienta z bankiem. Eksperci zwracali uwagę, że za pomocą tego samego przepisu bank może egzekwować pieniądze zarówno od klienta, który przestał w ogóle spłacać dług, jak i od kogoś, kto wpadł w finansowe tarapaty i płaci systematycznie tylko tyle, ile aktualnie jest w stanie.

Źródło: NowyObywatel.pl